

Fallout Equestria - Pink Eyes – Rozdział XIII

Autor: Mimezinga

Tłumaczenie: Kinro

ROZDZIAŁ 13: Czarne Chmury

Chcę wiedzieć... widziałeś kiedyś deszcz?

DZIEŃ 11 - CZAS około 18:00 - MIEJSCE: Ivory Tower, Wielka 52

Ivory Tower była kompleksem wielkich, białych struktur, chronionych wzmocnionymi płytkami ceramicznymi. Przed wojną miejsce to było ośrodkiem badawczym, gdzie ministerstwa Morale i Pokoju pracowały razem nad znalezieniem niewojennych zastosowań dla technologii ministerstw Technologii Wojennych i Nauk Magicznych.

Teraz Ivory Tower było jedynie budynkiem na Wielkiej 52, kontrolowanym przez Stalowych Strażników, przede wszystkim dlatego, że było to jedyne miejsce, gdzie znalazłbyś technologię nie wyprodukowaną przez Solaris sp. z o.o., a żaden półgłówek nie chciał być blisko czegoś zrobionego przez Solaris sp. z o.o.

Tak, Solaris sp. z o.o., kolesie połączyli radio i odkurzacz, tworząc pierwszą broń soniczną i dając ją w kopyta naprawdę zdziwionej pokojówki; także wynaleźli dzwonek do drzwi z funkcją wykrywania złodziei i talizmanem, skutecznie porażając prądem więcej niż sześćdziesiąt komiwojażerów i cały pluton klaczkowych skautów, sprzedających muffinki.

Centralną przestrzeń otaczała fosa i drewniany mur, broniony automatycznymi wieżyczkami i minami; przez więcej niż wiek miejsce to broniło się przed wszelkiego rodzaju oblężycielami, od bandytów aż po zorganizowane grupy. Dzisiaj, umocnienia nie były jakoś imponujące: wieżyczki były zniszczone, a pola minowe zużyte; nawet mur mocno ucierpiał, będąc praktycznie zniszczonym w niektórych miejscach. Fosa była przecięta dwoma mostami, na północy i zachodzie miejsca, gdzie dwie małe grupki chałup miały swoje miejsce. Były to przede wszystkim magazyny dla karawan i miejsca na noc dla podróżnych, a także miejsca, gdzie można było pogadać ze strażnikami pod dachem.

Północne osiedle było niemal całkowicie zniszczone, a gruzy zostały wykorzystane do zabarykadowania północnego mostu, a zachodnia grupka budynków, którą wybudowano by okrążyć przedwojenne struktury, została ufortyfikowana i miała na sobie trzepoczącą flagę Strażników Applejack.

Mały fort był strzeżony przez tuzin kucyków, kilku z nich wciąż było młodziakami. Nosili lekkie siodła bojowe; parę uzbrojonych stalowych strażników w swoich typowych pancerzach wzmocnionych strzegło most, zaś trzeci patrolował skalisty teren wokół Ivory Tower, ucząc

przy tym paru rekrutów. Czwarty strażnik był w kwaterach, kłócąc się z młodym najemnikiem.

– Ta, mogę to zrobić, bez problemu, ale chcę połowę kapsli już teraz. I trochę plazmy.
– Henrietta wyciągnęła ramiona, odsunęła krzesło i położyła swoje nogi na starym biurku.

Paladynka przechyliła głowę w przerażonym wyrazie twarzy.
– Na co ja ci wyglądam, na wyprzedaż garażową? Dam ci lancę energetyczną, a to już i tak jest warte fortunę, ale gdy tylko skończysz robotę.

Henrietta zaśmiała się i pokręciła głową.
– Jestem strzelcem, nie oferuj mi swoich śmiesznych rzeczy do walki wręcz... trzy granaty plazmowe, dwa teraz, jeden później; podrzuć parę min elektromagnetycznych i jestem twoja.

– Dwa granaty elektromagnetyczne teraz, granat plazmowy i mina później. Ostatnia oferta. – Kucyk wyciągnął kopyto w stronę gryfa.

Henrietta wzruszyła ramionami i uściśnęła kopyto kuczka.
– Jasne. No i połowa kapsli teraz.

– Byś mogła sobie z nimi odlecieć? Raczej nie. Nie będziesz ich potrzebować, dopóki nie skończysz misji.

Gryfica westchnęła.
– Wiesz, co myślę? Myślę, że nie masz kapsli; masz nadzieję na to, że zgodzę się na wykonanie roboty, byś mogła zapłacić mi ze zdobyczy w bazie... Nie sądzę, że chcę bawić się w taką grę w nadziei, że czterech strażników i piętnastu rekrutów zwycięży pół tuzina lepiej uzbrojonych i wyszkolonych kucyków, wspieranych przez wieżyczki i chowających się za pozycją obronną.

Paladynka podniosła kopyto.
– Dobra, dobra, cholerny Bloodwingu, połowa teraz! Ale nie licz na jakąkolwiek wdzięczność.

Młody gryf wzruszył ramionami ponownie.
– Nie kupię amunicji za wdzięczność. Chyba mamy umowę. Ruszę już zaraz, upewnij się, że twoje chłopaki nie spieprzą tego.

– Dobra, gdy skończysz, wróć tu i porozmawiaj ze skrybą Mellonem; jeśli chcesz uczestniczyć w ataku, dałabym ci dodatek do wynagrodzenia... może jakiś zwędzony ekwipunek.

Henrietta już zamierzała odpowiedzieć, lecz kuc przed nią podniósł kopyto, prosząc o chwilę; rozmowa została przerwana przez połączenie alarmowe ze Stałym Strażnikiem.

– Cold Shower, raportuję. – Kucyk ściszył głos, lecz gryfy mają bardzo dobry słuch.

Henrietta usiadła przed biurkiem, ziewając; to nie była jej sprawa, a nie mogła jeszcze ruszyć, musiała czekać na noc, ale to zabieranie broni od martwych strażników było zbyt dobre, by było prawdziwe. Te kucyki musiały być bardzo zdesperowane, by zaproponować taką ofertę gryfowi.

– Powtórz ostatnią część, proszę. Ile razy to zabijaliście? – Głos paladynki zdradzał niedowierzanie. – Nie sądzę, że możesz coś zabić więcej niż raz, Gauss...

Henri nie mogła się oprzeć by skierować głowę w stronę kuczka w hełmie, ale Cold Shower teraz ignorowała najemnika, zajęta swoją nową rozmową.

– Co masz na myśli? Jesteś pewny, że to było wrogie? – Paladynka zmarszczyła brwi. – Więc, podsumowując, zastrzeliliście to bo było straszne i nawet nie odpłacało ogniem?

Gryf skoczył na nogi.

– Hej! Powiedz swoim kucom żeby przestały wkurzać Puppy!

DZIEŃ 11 - CZAS około 18:30 - MIEJSCE: Ivory Tower, Wielka 52

Klaczka w żółtym biegła do jakiegoś małego fortu, spoglądając na zardzewiałe barykady i strażników na wieżach.

– Cześć, ładne kucyki! Jestem Puppysmiles, widzieliście moją mamę?

Spojrzenia, jakie Puppy otrzymała w odpowiedzi na jej przywitanie były spojrzeniami kucyków, zmęczonych nieprzerwanym od kilku dni stróżowaniem i złamanym wiedzą o tym, że nie walczyli przeciwko bandytom i łowcom niewolników, a przeciwko kucykom, których kiedyś uważali za braci czy nauczycieli. Nie, klaczka nie mogła znaleźć życzliwości w tym stadzie.

Puppy wzruszyła ramionami i kontynuowała swoją opowieść.

– Więc, kiedy Robocolt został wysłany przez burmistrza, ten zdecydował uratować miasto; bo wiecie, Robocolt nie był tylko robotem, był także super fajnym kucykiem! – Jak zwykle, klaczka nie zauważyła ogólnego nastroju, panującego wśród patrolu, a więc zalewała biedaków swoją własną ideą co do zastosowania metalowego pancerza. – Ale w tym momencie mama zobaczyła, że oglądam film i wyłączyła telewizor... – Wzruszyła ramionami. – Ech, nie wiem, czemu zabrania mi oglądać fajnych filmów. Znaczący się: Robocolt był dobry, więc z pewnością wygrał na koniec!

Paladyn Gauss westchnął, sfrustrowany.

– Tak, jasne, ale ja NIE jestem Robocoltem, o którym mówisz! Jestem Strażnikiem Applejack! To co innego.

Puppy zachichotała.

– Jest pan zabawny, panie Nierobocolcie, lubię pana!

– Ta, dobra... proszę, przynajmniej odłóż tego martwego paradora! To obrzydliwe! – Klaczka wciąż nosiła na plecach swojego zwierzątko; jeśli zwykły kucyk po prostu by się bał i nienawidził tak niebezpiecznego drapieżnika, nikt nie czułby niczego poza współczuciem dla tej biednej, małej istoty, której brakowało połowy nóg i skrzydła... a jednak klaczka traktowała ją jak skarb... fuj...

Puppy zmarszczyła brwi.

– Ale Fuzzy Ball chce widzieć ładne kucyki! Będzie grzeczna, przysięgam!

Paladyn przyłożył kopyto do twarzy.

– Jestem pewien, że będzie grzeczna, ale... ee... w okolicy są zjadacze zwierząt, więc może być niebezpiecznie... – Paladyn poczuł się źle, próbując okłamać dziecko tak oczywistym kłamstwem.

– Zjadacze zwierząt? Gdzie? O nie, Fuzzy jest w niebezpieczeństwie! – Klaczka włożyła resztki małego paradora do swoich juków i zaczęła przeszukiwać teren. – Zostań w środku, zajmę się nimi!

Szczeka Gaussa opadła; próbował coś powiedzieć, lecz jeden z akolitów, towarzyszących mu, zaczął śmiać się jak idiota. Zaczął towarzyszyć mu drugi i trzeci. Puppy wpatrywała się w śmiejące się trio.

– Ahahaha! Bardzo śmieszne! – Rzeczywiście, niczego nie podejrzewała.

Gauss spojrzał w innym kierunku, próbując być możliwie najpoważniejszym.

– Jasne. Nigdy nie możesz być pewna, że w okolicy nie czai się zjadacz zwierząt... chodź za mną do lidera. A wasza trójka ma przestać się śmiać jak dzieci i ma się zgłosić do służby przed frontową bramą! – Paladyn odszedł od grupki akolitów, a za nim Puppy.

– Oki doki, Nierobocolcie! Kiedy będziemy walczyć ze złem?

– Ostatni raz mówię, moje imię to Gauss! Paladyn Gauss! – Ogier westchnął. – Dlatego mam nadzieję, że nigdy nie będę miał dzieci...

Dwójka w końcu pojawiła się w kwaterach. Ogier otworzył drzwi, wpuszczając Puppy pierwszą. Budynek kiedyś był szkołą, ale teraz był tak zniszczony, że zostało tylko parę pokoi i korytarze, które kończyły się małym biurem z białymi ścianami i biurkiem po środku; na biurku siedział inny kucyk w metalowej zbroi i Henrietta.

– Henri! – Klaczka pobiegła przez pokój, szarżując na gryfa, który bez trudu uniknął przytulasa i złapał Puppysmiles za kark. Puppy na chwilę się zawahała, próbując zlokalizować swoją przyjaciółkę. – Hej! Gdzie jesteś?

– Widzisz? Mówiłam ci, że spotkamy się znowu. Wciąż idziesz na południe? – Gryf odłożył Puppy i poklepał ją po hełmie, chichocząc. – A więc, Paladynie, to jest moja przyjaciółka; możesz popilnować ją gdy będę robiła swoje?

Cold Shower przekręciła głowę, spoglądając zmieszaną na klaczkę.

– Ten... kucyk został zastrzelony cztery razy i nie tylko nie okazuje tego śladów, ale także jest w dobrym nastroju. Nie sądzę, że powinnam trzymać ją tutaj, dopóki się nie dowiem, kogo mam pilnować... Gauss, zawołaj skrybę Scolda.

Puppy nie obchodzili zbyt paladyni, teraz tam była Henri i było o wiele lepiej.

– Tak! Mama jest gdzieś w białych domach po drugiej stronie mostu! Szłam tam i spotkałam te ładne kucyki i pana Nierobocolta! – Klaczce w końcu udało się przytulić gryfa. – Jestem taka szczęśliwa że cię widzę! Powiedz mi, że nie zostawisz mnie samą tym razem!

Henrietta kaszlnęła, spoglądając w inną stronę.

– Ee... właściwie... Mam parę rzeczy do zrobienia, ale wrócę jeśli na mnie zaczekasz. Nie potrwa to długo.

Puppy zmarszczyła brwi na moment, pytając niepewnie.

– Ach... weźmiesz ze sobą Silky Tail?

– Sickly kogo? Och, lalkę! No jasne... czemu nie?

Klaczka westchnęła z ulgą.

– Więc jest okej. Tylko daj jej sobie pomóc, ona jest dobra.

Gryf położył łapę na hełmie Puppy.

– Dobra, teraz zostań ze strażnikami i bądź grzeczna, nie wkurzaj ich i nie uciekaj; gdy wrócę, pozwolę ci ze mną iść, okej?

– Okej! – Puppy pomachała na do widzenia Henri gdy ta opuszczała pokój. Była ciekawa, co wydarzy się później.

DZIEŃ 11 - CZAS około 19:00 - MIEJSCE: Ivory Tower, Wielka 52

Skryba Scold to stary kucyk, który wytrenował wielu akolitów przez lata. Jego okrucieństwo i oschłość w stosunku do wszystkich była motorem do infamii wśród młodych rekrutów. Był tylko jeden sposób by zdobyć jego respekt; pracując perfekcyjnie. Cały czas. Gdy zwrócił się przeciwko Stalowym Strażnikom, dołączając do Applejack, wszyscy byli zaskoczeni jego wyborem; wielu wciąż sądziło, że był szpiegiem.

Scold podszedł do Puppy i spojrzał w jej oczy, wciąż rozmawiając z paladyn Cold Shower.

– Canterlockie ghule mają podobne rany do tych zwykłych, nie sądzę, by nim była...

Paladyn westchnęła, siedząc za biurkiem.

– A więc czym może być ta klaczka? Przetrwała cztery bezpośrednie uderzenia, jedno w głowę, trzy w serce.

– Mogę też mieć czerwoną pelerynę? – Wraz z tymi słowami Puppy chwyciła pelerynę Scolda i spoglądała na nią w zachwycie. – Lubię te złote rzeczy! Złoty to kolor Ładnej Księżniczki Celestii! Gdy będę duża, też chcę być księżniczką, ale potrzebuję złota! Proszę?

– Runy. To są runy i nie, nie możesz ich mieć. Teraz usiądź i bądź grzeczna... – Skryba odwrócił się do paladynki. – Może to być działanie nekromanty. Jestem tego niemal całkowicie pewien... gdybyśmy mieli dostęp do biblioteki, mógłbym poszperać trochę, ale teraz mogę tylko zgadywać...

– Czemu nie mogę -ah- tego? Mogę coś dać na wymianę, to jest *handel*! Jest super! Duże kucyki robią handle cały czas i jest okej. Nie tak, jak kiedyś zamieniłam śniadanie na dwa kamienie i potem byłam bardzo głodna i mama na mnie nakrzyczała! To jest okej!

Paladyn skinęła głową, próbując ignorować Puppysmiles.

– A więc, co zgadujesz?

Scold spojrzał srogo na klaczkę.

– Nie, nie chcę handlować swoją peleryną z tobą. Teraz bądź grzeczna i poczekaj aż “duże kucyki” skończą rozmawiać. – Skryba westchnął zanim wrócił do rozmowy z Cold Shower. – Pamiętam, że czytałem coś o tych kombinezonach. Były gorzej niż efektywne w starciu z atakiem na Canterlot i niemal każde dziecko w tym kombinezonie zmieniło się w ghul. – Scold spauzował na moment, spoglądając na klaczkę, która wciąż próbowała zdjąć jego pelerynę. – Nie to, bym powiedział... może powinienem przeprowadzić test diagnostyczny na kombinezonie...

Stary skryba podłączył swojego PipBucka do kieszeni w kombinezonie Puppy, przytrzymując klaczkę w miejscu drugim kopytem.

– Teraz nie ruszaj się proszę kilka minut...

– Mogę cię przytulić? Jesteś fajny, lubię cię! – Na chwilę się zastanowiła. – I lubię twoją pelerynę, mówiłam już?

Cold Shower nie mogła powstrzymać chichot, pomimo całej sytuacji. Zasłużyła sobie na ponure spojrzenie ze strony skryby.

– Tak, możesz mnie tulić tak długo, jak nie będziesz się ruszała. Zobaczmy, co tu mamy... – Scold zmarszczył brwi. – Jest napisane, że nie żyje. Żadnego pulsu, brak temperatury ciała... właściwie to brak ciała, tylko... dwustuletnie fragmenty kości i około sto osiemdziesiąt gramów materii organicznej. Nie, definitywnie nie ghul...

– Hihi, Czerwony Płaszcz mówi śmiesznie!

– Ta, Scold, przestań mówić śmiesznie i daj mi wersję dla wojskowych. Od kiedy odrzuciłeś moje podanie o pracę, jestem bardziej za bronią niż za nauką... – Nie było w tych słowach żadnego złego tonu, ale skryba czasem potrzebował kogoś, by mu przypomniał, że nie był w swojej klasie.

– Wciąż nie wiem... wiem tylko, czym nie jest... – Scold spojrzał raz jeszcze na swojego PipBucka, odczytując wyniki jego analizy. – Sztuczna inteligencja kombinezonu jest nienaruszona i działa perfekcyjnie, więc to z pewnością nie jest szalony robot... och, spójrz na to: główny talizman zepsuł się dwieście lat temu, podczas restartu... szansa jedna na tysiąc, prawdopodobnie spowodowana krótkim spięciem albo wadliwym komponentem... to aktywowało talizman rezerwowi.

Cold Shower podniosła brew.

– Ach, czemu to ma być interesujące?

Skryba zaśmiał się.

– Ponieważ talizman rezerwowi posiadał funkcje odmienne od głównego.

Paladyn parsknął.

– Ta, dawaj mi swoje info po kawałku, jeśli chcesz to skończyć jutro rano.

Scold westchnął, ignorując komentarz paladynki.

– Ta rzecz nie posiada ani jednego czaru leczącego, tylko program operujący i aplikujący mikstury ze schowka kombinezonu... nie, czekaj, coś tu jeszcze jest, ale nie poznaję matrycy, to wykorzystuje... runy zebr? Co do cholery robią runy zebr w talizmanie leczącym?

Tak właściwie to dwójka kucyków miała odpowiedź przed swoimi pyszczkami, delikatnie szarpiąc za pelerynę skryby. Cold westchnął i wymruczał

– Mogły, ach, oszczędzić sto osiemdziesiąt gramów organicznej materii?

Skryba pracował swoim PipBuckiem.

– Tak, częściowo rozłożone serce, powiedziałbym... to jest interesujące. Skanując wnętrze

kombinezonu, widzę parę zdeformowanych pocisków wysokiego kalibru, unoszących się w pobliżu serca, jakby uderzyły bez uszkodzania organu... – Scold zastanowił się. – Zobaczmy, czy mogę dostać się do rejestru talizmanu, bym mógł zobaczyć, jak to działa...

Całe to gadanie było nuudne; Puppy była cierpliwą klaczką, ale nawet najbardziej cierpliwy kucyk w Equestrii nie byłby w stanie wytrzymać tego całego bla bla bla; więc i klaczka w żółtym włożyła kopytka do kieszeni skryby i zaczęła szperać po jego własnościach; pióro, papier, książka, okulary -BUM- ugh... monokl, drugi monokl...
– Hej, a co to?

Puppy wyjęła plastikowego kuczka z grzywą do czesania z kieszeni Scolda: to był zielono-biały jednorożec z szerokim uśmiechem i lirą jako znaczkiem.

– Ojeej, taka śliczna! – Klaczka zaczęła głaskać grzywę lalki. – Czesu czesu czesu... czesu cze-

– Co ku- Hej, oddaj ją! – Skryba wyrwał lalkę z kopyt Puppy i włożył ją z powrotem do jego kieszeni. – Baw się swoimi lalkami, to jest figurka i w dodatku bardzo delikatna i... – Oczy Scolda spotkały się ze wzrokiem Cold Shower i zrozumiał on, co się właśnie wydarzyło. – Och, nie, nie, nie, nie nie nie! To... to... zabawka, którą skonfiskowałem akolicie! To nie moje!

Oczy Puppy rozszerzyły się na wieść o nieobecności właściciela lalki.

– Nie twoje? Mogę więc to mieć! Pokochałabym ją i głaskałabym i robiłam herbatki z nią i zawsze byśmy się bawiły i byłybyśmy najlepszymi przyjaciółkami na świecie! Nazwę ją Bonbon i zafarbuję jej grzywę na różowo!

Opanowanie Scolda wyparowało, kiedy usłyszał o przefarbowywaniu grzywy lalki.

– Nazywa się Lyra i nie możesz jej MIEĆ! Jest MOJ- ehm, jest skonfiskowanym materiałem, który musi zostać zaklasyfikowany i zabezpieczony.

Złowieszczy uśmiech rozbawionego paladyna pojawił się na jej pyszczku, gdy przeszła obok biurki i podeszła do dwójki.

– Och, nie bądź taki surowy, skrybo Scoldzie... jestem pewna, że możemy pozwolić klaczce bawić się zabawką dla klaczek, tak? – Cold Shower uśmiechała się szeroko, ale potrzebowałyby o wiele więcej zębów, by pokazać, jak bardzo jest teraz radosna.

– Widzisz? Widzisz? Robocolt mówi że mogę mieć! Daj daj daj! – Kłaczka próbowała ponownie wyjąć lalkę z jego kieszeni, ale tym razem skryba był przygotowany i ją zablokował.

– Jest moja, okej? Lyra jest moja! Nie dam ci jej bo ją lubię! Szczęśliwa? Ty... ach...
– Wyraz twarzy skryby zmienił się, gdy spojrzał na Cold Shower, w końcu bezpieczeństwo przed wzajemną destrukcją było dobrym pomysłem... – Możesz wziąć sobie zabawkę z pokoju pani paladyn, jeśli chcesz. Będzie bardzo szczęśliwa, jeśli przekopiesz jej kwaterę, bo jestem pewien, że nie ma niczego zawstydzającego do ukrycia, prawda, Robocolcie?

Uśmiech Shower zamarł, gdy ta szybko zakaszłała i spojrzała w inną stronę.
– Ach, jestem pewna, że znajdziemy ładną zabawkę dla ciebie, mała... a teraz, ee... Proszę, bądź grzeczna i nie ruszaj się dopóki skryba nie skończy pracować...

Puppy szeroko się uśmiechnęła. Obietnica nowych zabawek była na tyle dobra, by pozwoliła temu śmiesznemu kucykowi w czerwonej pelerynie szperać przy swoim kombinezonie na jak długo chce.

– Oki doki!

Scold westchnął i rzucił ostatnie spojrzenie w stronę paladynki.
– Mogłabyś proszę przestać się tak uśmiechać? Próbuję się skupić... – Skryba wrócił do swoich zajęć, mamrocząc. – O proszę, chyba żartujesz... nie mogli dodać takiej opcji do talizmanu!

Cold Shower spojrzała zmieszana na Scolda.
– Co znalazłeś? Czy jest to tak złe, na ile wskazuje to twoja twarz?

– P... Powiedziałbym, że nawet gorzej... Ktoś w Ministerstwie Pokoju poszedł na całość by upewnić się, że dzieci nie zginą... nie *wolno* im było umrzeć.

– Nie wolno? Co masz na myśli mówiąc “nie wolno”? – Paladynka uniosła brew.

– Mam na myśli, że ostatnia pomoc medyczna talizmanu to jakieś zaklęcie z dziedziny nekromancji. Nie jestem pewien, jak działa, ale wygląda na to, że wiąże życie

pacjenta z jego pozostałościami. – Stary skryba westchnął. – Na szczęście, nie wygląda na zbyt mocne. Sądzę, że może zostać zniesione, ale zajmie to wiele czasu i nauki; co więcej, potrzeba o wiele więcej mocy magicznej niż moja własna... i potrzebuję mojej biblioteki...

Cold Shower zagwizdała.

– Jak ktoś może zabraniać umrzeć? Czy to w ogóle możliwe?

– Skoro mamy przykład przed sobą, raczej tak. Nie jestem ekspertem nekromancji, ale mogę powiedzieć, że talizman sam w sobie nie jest w zbyt dobrym stanie. Pozostał aktywny przez dwieście lat z ledwie jedną iskrą energii... Nie mogę tego wyjaśnić, to nie powinno w ogóle działać! Musi być coś innego, zewnętrzny czynnik, może...

Paladynka przechyliła głowę.

– A więc generalnie... klaczka to jakiś duch?

Scold potarł brodę.

– Nie jestem pewien, potrzebuję przeanalizować ów fenomen nieco dłużej. Sądzę, że talizman jakoś połączył wszystko do kupy; kombinezon, różową maź w środku i pozostałości ciała klaczki... duch? Nie sądzą, ale nie mogę zaprzeczyć, że... technicznie, to biedne stworzenie nie mogłoby nawet chodzić, jej magia nie jest na tyle silna; a jednak zachowuje się jak dziecko, ma wspomnienia i najwidoczniej wszystko wokół niej postrzega za normalne.

Stary skryba zatrzymał się na moment, przecierając oczy ze zdumienia.

– Według zapisu, kombinezon padł bez ruchu na dwieście lat, a potem nagle baterie się naładowały nad granicę i każdy czar w środku zaczął działać z pięćsetprocentową normą... nie wytłumaczę tego nauką lub magią... może jest ponygeistem? – Z bardzo zmęczonym wyrazem na pyszczku, Scold uśmiechnął się i puścił Puppy. – Okej, skończyliśmy, mała.

Puppy oddała uśmiech skrybie i odparła

– Jejciu, teraz muszę iść szukać mamy ale wrócę po zabawki! Pa pa!

Puppy zaczęła się dąsać nad zamkniętymi drzwiami.

– Ale ja muszę iść znaleźć mamę! Nie mogę tu zostać! – Klaczka uderzyła o drzwi, ale nikt nie odpowiedział. Była uwięziona w klasie.

Te gupie Robocolty wrzuciły klaczkę do pokoju, zwabiając ją wizją zabawek i teraz siedziała w jakimś przedszkolu, więzień złych kucyków. Cóż, właściwie to dali jej lalki i mnóstwo pasteli i nawet super fajną kolorowankę, ale nie miała na to czasu, musiała znaleźć jej- *Och, ten obrazek ma motylki!* Nie, Puppy! Musisz się oprzeć pokusie! Musisz... znaleźć... *Łał! Złota kredka! Jest koloru złota! Mogę pokolorować Ładną Księżniczkę Celestię i będzie super identyczna do oryginału!*

Nie! Mama najpierw! Puppy była klaczką na misji! Klaczka Odłożyła super fajne pastele i spojrzała w inną stronę. Te fikuśne rzeczy nie zatrzymają jej! Nigdy! *Czy to... PRAWDZIWE DZBANEK z PRAWDZIWYMI FILIŻANKAMI?! Puppy przegrała bitwę.*

Nawet nie pięć minut później sytuacja znowu się pogorszyła.

– O NIE! Pani Fuzzy Ball zniszczyła galową sukienkę Rarity, i jeśli nie znajdą złotej kredki, cała gala będzie katastrofą! Ale patrz! Tam idzie Ładna Księżniczka Celestia ze złotą kredką! A tu jest Rainbow Dash! Gala uratowana, jejciu! Teraz pora na świętowanie filiżanką herbatki! – Puppy ruszała martwym paradorem i innymi lalkami dokoła, mówiąc do siebie z bardzo skupionym wyrazem na pyszczku; wiadome było, że gdyby tylko się rozproszyła w tym momencie, gala mogłaby zakończyć się katastrofą!

Scold odszedł od okna, wzruszając ramionami.

– Wygląda na to, że nie będzie problemu z nią... trzymajcie tu paru akolitów, na wszelki wypadek, a potem wróć na dzisiejszy szturm.

Cold Shower przeszedł dreszcze, idąc za skrybą.

– Wygląda na taką... niewinną... Co powinniśmy z nią zrobić? Nie chcę jej tu trzymać jako więźnia, a prędzej czy później znowu zachce szukać mamę.

Staruszek westchnął.

– Sądzę, że mogę rozwiązać jej kłutwę. Czar jest na tyle łatwy, ale muszę nauczyć się rytuału i potrzebuję innych jednorożców.

– Ale... ona umrze? – W głosie paladynki pojawiła się widoczna troska.

Scold odpowiedział powoli, celowo, jakby chciał wyjaśnić łatwy, ale ważny pomysł prostemu umysłowi.

– Już nie żyje, Cold. Ten mały kucyk zasługuje na wieczny odpoczynek, nie powinna nawet istnieć!

– Ale tak jakby ją to nie obchodziło... powinniśmy przynajmniej sprawdzić, czy jej matka jest wciąż żywa, może jest ghulem... Gdyby tu żyła, w bibliotece mogłyby być o niej jakieś informacje.

Skryba wzruszył ramionami.

– Co sprowadza nas do oryginalnego problemu: zwrócenie mi biblioteki. Więc daj tam paru akolitów i zacznij się przygotowywać na noc. Gdy będziemy mieli sprzęt, przedyskutujemy sprawę.

DZIEŃ 11 - CZAS około 22:00 - MIEJSCE: Ivory Tower, Wielka 52

Jeszcze trochę różu w chmurach iiii... gotowe! Puppysmiles spojrzała w zachwycie na jej nowe dzieło; kto powiedział, że nie możesz pomalować obrazka jedynie różowym? Róż pasował do wszystkiego! Teraz musiała tylko doczepić to do reszty na ścianie- BUM!

Okna zatrzęśły się i nieco później widać było wielki, czerwony błysk na zewnątrz, zmuszając Puppy do obrócenia się i wpatrywania z zaciekawieniem.

– Fajerwerki?

BUM!

Kolejne czerwone światło rozbłysło na zewnątrz, zaś szyba pękła, rozpryskując kawałki szkła po całym pokoju; ostre fragmenty okna padały na podłogę, na stoliki i na hełm Puppy; klaczkę to nie obchodziło. Zamiast tego wystawiła głowę na zewnątrz by mieć lepszy wgląd na sytuację.

– Jeciu, fajerwerki! – Szczęśliwa Puppy, to było wspaniałe! Za mostem, po drugiej stronie fosy, dużo kucyków biegało i bawiło się, strzelając fajerwerkami i dużą ilością głośnych i kolorowych światełek w dwie strony. Z pewnością te roboczoły wiedziały jak dobrze imprezować, a Puppy też chciała się pobawić.

Klaczka pobiegła do drzwi, ale przypomniało jej się, że są zamknięte; oczywiście, to jej nie zniechęciło, więc wyskoczyła przez okno.

Lądując na drodze na zewnątrz, klaczka na moment się zawahała; zostawianie wszystkich tych zabawek i ładnych rysunków nie było łatwe, ale każdy musiał się poświęcić, by dojść do celu... Co powiedział Soft Air? Pewnego dnia będzie musiała coś poświęcić i odkryć, że nie wszystko będzie łatwe... musisz coś swojego zostawić za sobą, jeśli chcesz iść na przód. Puppy teraz wiedziała, że brzydki kucyk miał rację, tak jak Trigger Happy, ale była klaczką na misji, a ona chciała zobaczyć fajerwerki z bliska, więc... papa, ładne zabawki. Och, wciąż musi znaleźć mamę! Znajdowanie mamy też było ważne! Dalej, Puppy!

DZIEŃ 11 - CZAS około 22:15 - MIEJSCE: Ivory Tower, Wielka 52

Całe to miejsce między mostem a wejściem do głównego budynku naukowego stało się polem bitwy; czterech Strażników Applejack wspomagało atak swoją ciężką maszyną, ale prawdziwy atak był dokonywany przez akolitów, chronionych tylko przez lekki pancerz i uzbrojonych w małokalibrowe bronie, jak karabiny czy pistolety maszynowe. Gdy Puppy przeszła przez most, Gauss nie dostrzegł jej natychmiast. Dopiero gdy przeszła przed nim, zareagował.

– Kurwa, co ona tu robi? Shower, mamy ducha na polu! – Paladyn próbował iść za Puppy, ale musiał schować się za osłoną ponownie, gdy zaporą pocisków zaczęła uderzać w jego pozycję. – Nie ma mowy! Jak się ruszę to padam! Grupa dwa potrzebuje tarczy!

Puppy dostrzegła młodą klacz, leżącą obok dymiącego krateru. Gdy ta podeszła, dostrzegła kałużę czerwieni, która formowała się pod śpiącym kucykiem oraz rosła z każdą chwilą.

– Hej, coś nie tak, pani ładny kucyk? – Puppy szturchnęła akolitkę, która otworzyła z trudem oko.

– P-proszę... pomóż mi... Nie... Nie chcę umierać... – Głos żołnierza był słaby, a ona sama nie mogła się nawet ruszyć.

Klaczka w żółtym delikatnie poklepała grzywę akolitki.

– Nie martw się, fajerwerki mogą być nieco straszne, ale jesteś duża, więc nie musisz płakać.

Umierający kucyk spoglądał pusto na nią, nawet nie słysząc jej pocieszających słów.

– Ja... nie chcę... umierać... – Była młodą klaczą, prawdopodobnie świeżym rekrutem w swojej pierwszej i ostatniej bitwie.

– Już, już... – Puppy usiadła obok kuczka, wciąż głaszcząc jej grzywę. – Jestem tutaj, nie martw się, nie masz się czego bać... gdy fajerwerki się skończą, pójdziemy i kupimy ci watę cukrową, oki doki? – Pierwszy raz gdy Puppy widziała fajerwerki, również się bała, ale mama kupiła jej watę cukrową i ta przestała płakać, musiało też działać na tego kuczka, bo klacz przestała skomleć, a jedynie cicho płakała. Parę pocisków uderzyło w tors Puppy, gdy ta siedziała obok niej, ale ledwo to dostrzegła.

– Mamo... przepraszam... czemu ja... uciekłam... – Ostatnie słowa akolitki były jedynie szeptem, gdy jej śmiertelny oddech opuścił jej usta.

– Ach, nie martw się, pani ładny kucyk, mamy są dobre i fajne, będzie szczęśliwa, gdy cię zobaczy znowu, nawet, jeśli uciekłaś, ach, może cię okrzyczy, ale to z miłości... – Martwy kucyk nie odpowiedział, więc Puppy zaczęła ją szturchać. – Ach, w porządku? Pani ładny kucyk? Ach... Panie Głosie, co z tym kucykiem? W porządku?

“Analizowanie. Zaprzeczam. Akolita Strażników Applejack, stan: zemrzony.”

Puppy zmarszczyła brwi.

– Och, jak tata Henri... – W końcu Puppy chyba pojęła sytuację. – Hej, Panie Głosie, czy te kucyki bawią się czy walczą?

“Kucyki w otoczeniu walczą, aczkolwiek żaden z nich nie jest oznaczony jako nieprzyjazy w stosunku do ciebie. Tylko punkty ochronne są oznaczone jako wrogowie.” By wzmocnić słowa kombinezonu, parę pocisków trafiło niedaleko Puppy, a jeden sprawił, że hełm Puppy pękł. *“Ostrzeżenie. Wyłom w warstwie przechowywaczej. Aktywowano talizman naprawczy. Liczba przeciwników: dwa.”*

– Hej! Patrzcie, gdzie celujecie! – Puppy stanęła na kopyta, zostawiając martwego kuczka i biegnąc w stronę najbliższej grupki akolitów, których znalazła za wywróconym wozem. – Przestańcie walczyć! To niebezpieczne! Wasza przyjaciółka jest bardzo chora!

Jeden z trójki spojrzał na klaczkę w żółtym.

– Co ty tu kurwa robisz, dziecko? Znajdź sobie zasłonę!

Duszek przechylił głowę, skonfundowany.

– Czemu? – Dokładnie w tym momencie rój pocisków uderzył Puppy w bok, zostawiając wiązkę różu, gdy te przeszywały jej ciało jakby było z masła.

Akolici oglądali scenę w przerażeniu, ale gdy Puppy jedynie krzyknęła na wieżyczkę, by przestała być złochem, akolici zaniemówili. Trójka żołnierzy nawet nie zareagowała, gdy klaczka pobiegła w stronę najbardziej zaawansowanej pozycji obronnej Stalowych Strażników.

– Przestańcie! To niebezpieczne, głupki! Nie widzicie, że wszyscy się tu boją? – Puppy szarżowała w stronę głównego wejścia budynku, gdzie paru Strażników zasypywało gradem pocisków atakujące siły.

Jeden ze Strażników zwrócił się w stronę klaczki i strzelił do niej z granatnika, posyłając ją na drugi koniec pola bitwy. Puppy zajęło całą minutę, by wylizać się z eksplozji, ale w międzyczasie Paladyn Cold Shower zdołała do niej dojść.

– Co ty tu do siana robisz, Puppy? Wracaj do szkoły!

Puppy usiadła, kręcąc głową.

– Nie, nie lubię kucyków, gdy się kłócą z sobą; kucyki powinny być ładne i fajne, nie złe i okrutne!

Paladynka przechyliła głowę.

– To jest wojna, Puppy! Nie możesz jej zatrzymać przez krzyczenie! Poradźmy sobie, nie martw się i uciekaj do szkoły, tu jest zbyt niebezpiecznie!

– Ach! Nie ma takiej wojny, której nie zatrzyma Kosmiczna Kapitan Andromeda! – Klaczka podniosła kopytko i oznajmiła – Pistolet Lazerowy! – Sentenza przylewitowała przed nią.

Shower próbowała złapać Puppy, ale rój pocisków zmusił ją do wrócenia za osłonę.

– Odłóż tą zabawkę i chodź ze mną! Puppy! Słuchasz mnie? Puppy!

Klaczka pobiegła na środek pola bitwy, chwytając broń dwoma kopytkami i wskazując na kucyk broniące wejście.

– Przestańcie walczyć i poddajcie się albo strzelę! Jesteście złymi kucykami i powinniście się czuć źle!

Wieżyczka trafiła Puppy w nogę i brzuch, zaś Strażnicy ją ignorowali. Cold Shower desperacko szukała okazji na otwarcie zasłony ognia by złapać klaczkę.

– Oki. Doki. Loki. Kosmiczna Kapitan Andromeda, na koniec świata i jeszcze dalej! – Klaczka upadła na ziemię, jakby unikając niewidzialnego lasera i wskazała “zabawką”, mówiąc jedno słowo.

– Bang!

Jakieś pół tuzina razy.

– Bang! Bang! Bang bang! Bang! Poddajcie się, gupie kosmity zebry!

“Cele od jeden do siedem wybrane. Otwieranie mostu komunikacyjnego z Ponymedesem przez Stację Komunikacyjną 2. Stan Ponymedesa: przywrócony i funkcjonalny. Przesyłanie koordynatów.”

Okno na trzecim piętrze centralnego budynku eksplodowało od wewnątrz i gryf

wyleciał z niego, strzelając do tyłu pistoletem w pokój, z którego wyleciała. Obecność gryfa na polu bitwy kompletnie przyciągnęła uwagę Puppy.

“Ponymedes I, IV, V, IX, X i XII gotowe do strzału. Ponymedes II, III, VI, VII i VIII poza horyzontem. Relokacja w celu pośredniego ognia. Przewidywany czas: 30 sekund.”

– Henri! HEEEEENRIII! Tu jestem! Zatrzymaj te kucyki, proszę! HEJ! HENRI! – Puppy próbowała galopować za gryfem, z Sentenzą w kopycie i wieżyczką uparcie w nią strzelającą. – CZEKAAAAAJ!

Gupi kurczak. Ta dziewczyna zawsze potrzebuje pomocy by zauważyć! Puppy odłożyła broń i wzięła kupkę asfaltu z ziemi, wycelowała iii... w dziesiątkę! Gryf stracił kontrolę nad trajektorią i wylądował... cóż... rozbił się niedaleko od klaczki.

W ciemności nocy Ponymedes otworzył swe oczy; pół tuzina czerwonych świateł wskazało na dach głównego budynku bazy; wpierw to były tylko malutkie, karmazynowe linie, poruszające się przypadkowo po niebie, ale wciąż rosły i rosły, aż mogłeś dostrzec je nawet z drugiego końca mostu. Jak czerwone lasery, pojawiły się z chmur, przeszywając szarą kurtynę i malując ją na bladoczerwony odcień. Siedem małych kolumn światła, łączących ivory Tower z niebem... i dalej.

– EWAKUOWAĆ SIĘ! WSZYSTKIE KUCYKI OPUŚCIĆ POZYCJE I UCIEKAĆ! – Wzmocniony za pomocą magii Głos Scolda rozbrzmiewał nad eksplozjami. Wszyscy akolici zaczęli uciekać, słuchając się rozkazu skryby, zostawiając osłony i uciekając w stronę mostu. Strażnicy broniący budynek wyglądali na skonfundowanych, wstrzymując ogień, patrząc na uciekające siły.

– Kurwa, Puppy... czemu tym razem rzuciłaś we mnie kamieniem? – Henrietta pocierała swoją głowę, próbując rozeznaczyć się w tym, co się dzieje. – Czemu ta stara mumia krzyczy?

Puppy wzruszyła ramionami i przytuliła swoją przyjaciółkę.

– Nie wiem, ale chciałam ci powiedzieć żebyś powiedziała im, żeby przestali być źli, ale chyba już sami przestają.

“Wszystkie bronie gotowe do wystrzału. Cel zablokowany. Rozpoczynanie ataku za 10... 9...”

Przypis: Kolejny poziom! (12)

Nowy profit: Łotr jeden - Nie Puppy, oddaj to! Masz mniejszą szansę na zostanie złapaną podczas kradzieży. W dodatku, możesz zaglądać do ekwipunku NPC podczas dialogów, jeśli jesteś zwrócona do ich twarzy przodem.

[Link do Rozdziału 12](#) [Link do Rozdziału 14](#)